

ANDRZEJ POTOCKI

Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, Uniwersytet Warszawski

Katecheza w szkole lekcją dialogu. Wobec Małgorzaty Cackowskiej i Piotra Stańczyka polemicznie

Z miejsca postawmy tezę: szkolna katecheza jest uprzywilejowanym miejscem dialogu rozumianego jako metoda komunikacji interpersonalnej służąca odkrywaniu obiektywnej prawdy. Swoisty charakter dialogu na katechezie wynika z faktu, iż dialog ten staje się świadectwem wiary uczestników dialogu, a wiara ta stanowi osobistą odpowiedź na inicjatywę objawiającego się Boga. Inspiracji dla tej tezy upatruję w dwóch źródłach. Pierwszym jest stwierdzenie *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, że swoje możliwości rozwija człowiek przez dialog z braćmi (n. 1879). Co więcej, jak określił to Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint, postawa dialogiczna odpowiada naturze osoby i jej godności* (n. 8). Drugim źródłem inspiracji stał się artykuł M. Cackowskiej i P. Stańczyka ogłoszony w jednym z ostatnich numerów kwartalnika *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja* (Cackowska, Stańczyk 2012). Bliska jest obojgu Autorom idea dialogu i demokratyzacji. Wyraziście to deklarują i chwala im za to. Słusznie przyznają rację uznanemu pedagogowi i katechetykowi katolickiemu J. Bagrowiczowi, że *dla kultury Zachodu dialogiczność ma swe znaczące źródło w chrześcijaństwie* (s. 21). Jednakże uwagę niżej podpisanego komentatora i – jak się okaże – polemisty zwrócić musiały przede wszystkim te wątki w tekście M. Cackowskiej i P. Stańczyka, w których Autorzy szkicują nieco karykaturalny wizerunek katechezy. Owszem, karykatury bywają urokliwe i chętnie rzucamy na nie okiem, jednakże dla czytelnika słabiej zorientowanego w materii edukacji szkolnej mogą być zgoła mylące.

Katechetyczny kontekst katechezy

Tytuł przywołanego artykułu *Katecheza szkolna – między demokracją a teologią zstępującą* definiuje, że autorska para chce się zająć katechezą szkolną. Już w pierwszym zdaniu czytelnik spotyka deklarację: *Artykuł ten obejmuje problematykę z obszarów dydaktyki i polityki*. Istotnie, przyznać trzeba, że dydaktyka jest na usługach katechezy, wszak dostarcza tej ostatniej informacji o możliwych do wykorzystania technikach przekazu. Sytuuje się też w obszarze polityki, wszak od zmiennych warunkowań politycznych zależała – osobiście w warunkach polskich – obecność lub nieobecność nauczania religii w polskiej szkole. Tak, katecheza szkolna ma odniesienia do obszarów dydaktyki i polityki, jednak żadną miarą nie jest do nich redukowana. Jej metodologicznym tłem własnym jest katechetyka, mająca długie tradycje teologii praktycznej.

Sądząc po przywoływanych w artykule cytatach z prac polskich katechetyków, nasi autorzy zapewne o katechetyce wiedzą, choć do jej dorobku sięgają w niebywale skromnej mierze. Odwołanie się do J. Bagrowicza czy M. Śnieżyńskiego to za mało; zwłaszcza, że M. Śnieżyński jest w istocie pedagogiem, a nie katechetykiem. Nie przeszkadza to im twierdzić, że refleksja nad zjawiskiem katechezy jest zamknięta *w wąskich ramach wyspecjalizowanych wydawnictw o silnie dewocyjnym (! – A.P.) charakterze* (s. 19). Konstatacja ta, nosząca wyraźne znamię zarzutu, nie bierze pod uwagę faktu, że katecheza jest najpierw przedmiotem materialnym katechetyki, ta zaś jest – obok liturgiki, homiletyki i teologii pastoralnej w węższym jej rozumieniu – jedną z subdyscyplin teologii praktycznej. Ewentualnie, bo i takie są orientacje metodologiczne, jedną z subdyscyplin teologii pastoralnej w jej rozumieniu szerokim. Tak czy inaczej naukową refleksją nad katechezą zajmują się najpierw i przede wszystkim teologowie. To przede wszystkim na gruncie im właściwej konwencji wypada debataować o katechezie. Dla osób niemających teologicznego przygotowania bywa to trudne. Stąd ich wrażenie „dewocyjnego charakteru” publikacji z dziedziny katechetyki. Określenie, delikatnie mówiąc, dalece niezręczne.

Nasi Autorzy – o ile ufać tytułowi ich artykułu – chcą usytuować katechezę szkolną *między demokracją a teologią zstępującą*. To nowatorskie ujęcie, nieznane dotąd w literaturze przedmiotu. A nieznane pewnie dlatego, że merytorycznie zbyt słabo uprawomocnione. Pisząc o demokracji, autorska para nawiązuje do postulatów modernizującego się dziś społeczeństwa polskiego. Wyczuwa się ubolewanie Autorów, że katechetyka nie nadąza za demokratycznymi przemianami społecznymi. Użyte przez Autorów określenie *teologia zstępująca* ma krótką historię i dotąd funkcjonuje w nader skromnym wymiarze. Niedawno całkiem zręcznie posłużył się nim P. Artemiuk, a to dla charakterystyki chrystologii arcybiskupa Wiednia Christopha kard. Schönborna (Artemiuk 2011).

Myśl katechetyczną M. Cackowska i P. Stańczyk uznają za przedłużenie teologii zstępującej. Katecheza szkolna wtłoczona między postulatory demokracji a ograniczenia owej teologii zstępującej praktycznie – jeśli dobrze rozumiemy Autorów – jest bez szans. Bo to już demokracja skazana na dyktat teologii, jest w Kościele bez szans. W konsekwencji Autorzy nie znajdują w katechezie szkolnej szansy na dialog. Co więcej, rzekomo dialogu w ogóle tutaj się nie przewiduje. Jest on wręcz – ze względu na charakter przedmiotu – niemożliwy. I to jest właśnie ta teza, organizująca wypowiedź M. Cackowskiej i P. Stańczyka, z którą wypada niżej podpisanemu podjąć polemikę.

Potrzeba dialogu

Nie ma tu alternatywy: budowanie społeczeństwa obywatelskiego jest dziś dla nas zadaniem niezbywalnym. Podstawą tego budowania winno być uzdolnienie członków społeczeństwa do śmiałego podejmowania roli obywatela. Roli tej nie można pełnić inaczej, jak w kontakcie z innymi. Co więcej, właśnie przez ów kontakt, dzięki temu kontaktowi, rola obywatela się konstytuuje. Tak staje oto kapitalne dziś pytanie o postulowany charakter owego kontaktu.

Kontakt podmiotów będących nosicielami ról obywatelskich wymaga starannego zorganizowania. I temu zorganizowaniu kontaktu służyć ma właśnie – taka jest opinia autora – dialog. Krótko mówiąc, dialog winien organizować relacje międzyludzkie funkcjonalne wobec idei społeczeństwa obywatelskiego. Tak ostatecznie dialog staje przed nami jako niezbywalny w perspektywie troski o dobro wspólne organizującego się dziś na nowo społeczeństwa polskiego. Filozofia dialogu niesie czytelne implikacje pedagogiczne. Dialog okazuje się wręcz warunkiem rozwoju osobowego i społecznego (Dąbrowa, Jankowska 2008; Gara 2008; Gara 2010; Nowak 2010; Szulakiewicz 2010).

To ustaliwszy, pytać wypada o sposób wychowywania obywateli do umiejętności dialogowania. Trudno zakładać, że pokolenie ludzi starszych jest już dla idei społeczeństwa obywatelskiego i dla idei społecznego dialogu pokoleniem straconym, ale oczywiście osobliwe wysiłki wychowawcze wypada nam adresować do pokolenia najmłodszych. Bardzo różne mogą być sposoby tych wychowawczych oddziaływań. Nie podejmiemy choćby próby ich wymienienia. Zatrzymamy się jedynie przy pytaniu o szanse zaangażowania struktur Kościoła katolickiego w przygotowaniu jego wiernych do umiejętności odnalezienia się w społeczeństwie obywatelskim. Więcej, do umiejętności budowania takiego społeczeństwa.

Tak staje przed nami pytanie o szansę dialogu w Kościele. Szansa ta nie jest wolna od różnych ograniczeń mających źródło w hierarchicznej strukturze Kościoła, w tra-

dycjach autorytarnego funkcjonowania proboszczów, w praktyce wielu duszpasterzy bardziej przemawiających do wiernych niż rozmawiających z nimi, w nieznajomości przez księży i świeckich współczesnej teologii laikatu, w słabym rozumieniu przez świeckich rzeczywistości Kościoła i własnego w nim miejsca, w słabości inicjatyw księży w docieraniu do laikatu, w przemęczeniu księży, w braku zaufania księży do świeckich, w wycofującej się postawie wiernych świeckich zrażonych niechęcią księży do nawiązywania z nimi kontaktów, w słabości parafialnych rad duszpasterskich (Potocki 2010). Można byłoby jeszcze tę wyliczankę ciągnąć. Z racji owych ograniczeń dialog nie jest z pewnością tym powietrzem, którym Kościół oddycha na co dzień.

Jednakże przy świadomości wielorakich ograniczeń dialogu w Kościele nie można nie szukać tych możliwości, dzięki którym młode pokolenie katolików zyska szansę ćwiczenia się w umiejętności dialogu. Jest tu miejsce, by przywołać adhortację Jana Pawła II *Christifideles laici: Kościół ma wiele do powiedzenia młodym, młodzi zaś Kościołowi. Ten dwustronny dialog (! – A.P.), który powinien przebiegać w klimacie serdeczności, otwarcia się i odwagi, ułatwi spotkanie się pokoleń i wymianę pomiędzy nimi, zaś dla Kościoła i społeczeństwa będzie źródłem bogactwa i młodości* (n. 46). Jedną z możliwości ćwiczenia się w dialogu daje bez wątpienia dobrze (podkreślam - dobrze) prowadzona katecheza. Teza ta, konstytutywna dla dalszych rozważań, wymaga uzasadnienia. Znajdziemy je za chwilę w teologicznym zakorzenieniu treści katechetycznych.

Tymczasem zaznaczyć wypada, że z tym dialogiem na katechezie bywa różnie. To oczywiste: czasem jest, czasem go nie ma. Badani przez autora 15-latkowie wyraźnie postulowali dialogowy charakter zajęć oraz właściwą dlań swobodę poglądów i wypowiedzi: *chciałabym, żeby ksiądz starał się nas zrozumieć i wysłuchać również tego, co my myślimy; abyśmy mogli wszyscy ze sobą dyskutować na dany temat; zmieniłabym sposób rozmowy z uczniami, gdzie każdy mógłby na luzie porozmawiać; chciałabym, by na lekcji religii przeprowadzane były dyskusje i żeby ksiądz w tych dyskusjach nie narzucał swojej woli; Wolność słowa! Każdy powinien mieć własne zdanie, a nie narzucone przez katechetę* (Potocki 2007, s. 192). Takie oczekiwania nie tylko dają dialogowi szansę, ale i do dialogu zobowiązują.

W dzisiejszej myśli katechetycznej wyraźne jest oczekiwanie ewolucji metod katechezy, w tym redukowanie metody podającej na rzecz metody dialogowej. *Ogólne dyrektorium o katechizacji*, pochodzący z 1997 roku zasadniczy dla przedmiotu naszych rozważań dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa Stolicy Apostolskiej, określa wprost: *katecheza jest dialogiem (! – A.P.), jaki Bóg prowadzi w miłości z każdą osobą, która staje się jego inspiracją i normą. Katecheza jest niestrudzonym 'echem' tego dialogu, stale szukając dialogu z ludźmi, zgodnie z wielkimi wskazaniem danymi przez Urząd Nauczycielski Kościoła* (n. 144). Odpowiednio dokument Konferencji Episkopatu Polski zatytułowany *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce* (2001) akcentuje: *Katecheta, pragnąc kształtować postawy zgodne*

z duchem Ewangelii oraz tworzyć nowy typ kultury, sam powinien być wzorem człowieka dialogu (! – A.P.) i współpracy, bezinteresowności i poświęcenia, wspomagającego rozwój religijny i osobowy ucznia (n. 159).

Wbrew tym obligatoryjnym dla warsztatu katechetycznego wskazaniom M. Cackowska i P. Stańczyk przypisują katechetykom namawianie „do rezygnacji z dialogu” (s. 25). Ilustracją dla tej opinii miałyby być przekonanie katechetyków co do potrzeby właściwego odczytywania przez katechizowanych „podstawowych wartości”. Współpraca katechety z katechizowanym zmierzająca do właściwego odczytania wartości miałyby rzekomo redukować pole dla zaistnienia dialogu w katechezie. Nic bardziej mylnego. Niebawem wrócimy do tego wątku.

Fundamentem dialogu katechetycznego – rzeczywistość teologiczna

Postulat dialogu na katechezie swoje ostateczne uzasadnienie odnajduje w jej perspektywie teologicznej. Fundamentem jest – wedle teologii katolickiej – „dialogiczność” Boga w Trójcy Świętej Jedynej. Dialog stanowi niezbywalną właściwość Trójjedynego Boga. Trójca Święta jest wspólnotą Osób bez reszty na siebie otwartych. Osoby Trójcy Świętej pozostają w nieustającym dialogu miłości.

Biblia dokumentuje, że w historii Zbawienia nie tylko Bóg mówi. Mówi też człowiek, nawet spierając się z Bogiem. Wręcz – tak bywa – buntując się przeciw Niemu. W istocie całe Pismo Święte okazuje się dokumentacją dialogu człowieka z Bogiem. Kto wie, czy nie najpiękniejsze świadectwo tego dialogu odnajdujemy w Księdze Psalmów. Ów dialog Boga z człowiekiem staje się modelem dialogu między ludźmi. Współcześni filozofowie zwykli akcentować, że podstawową sytuacją egzystencjalną człowieka jest bycie w relacji. Dzięki drugiej osobie człowiek może łatwiej odkryć samego siebie. Spotkania z innymi służą samorozumieniu. Dialog staje się drogą prawdy o człowieku (Bronk, Salamucha 2010). Dzięki dialogowi z Bogiem człowiek może nie tylko poznawać Boga, ale i samego siebie. Idźmy dalej. Dialog Boga z człowiekiem ma charakter wzorcowy dla wszelkich innych dialogów, a w tym – co oczywiste – dla dialogu na katechezie. Chciałoby się powiedzieć wprost: niezbywalną perspektywą katechezy pozostaje wprowadzenie katechizowanego w dialog z samym Bogiem. *Dojrzewanie człowieka odbywa się przez powolne i systematyczne wprowadzanie człowieka we wspólnotę z Bogiem* (Parzych 2000, s. 48). Przez dialog z Bogiem katechizowany wchodzi w doświadczenie spotkania z Bogiem, który poniekąd sam – dzięki nieustannej wymianie daru miłości między Osobami Trójcy – jest dialogiem. Tak otwiera się przestrzeń katechezy jako miejsca, w którym człowiek (uczeń, wychowanek) po prostu uczy się dialogu, ćwiczy umiejętność dialogowania. Nasi Auto-

rzy przypisują katechetykom, że dialog chcą ograniczyć do spraw błahych. To nieporozumienie, jeśli zważyć, że dla katechezy zakorzenieniem jej właściwego dialogu jest dialog człowieka z Bogiem. I to taki dialog, u którego źródła jest sam Bóg. Trudno zaś przyjąć, że Bóg wyszedł do człowieka z inicjatywą dialogowania o rzeczach błahych.

Uwyraźnijmy to. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże nie może nie być istotą dialogową. W perspektywie relacji człowieka z Bogiem płaszczyzną dialogu, przestrzenią, w której dialog ma szansę się rozwijać, okazuje się wiara. Ona ma z natury charakter dialogiczny. Stąd wychowanie w wierze i do wiary również ów charakter mieć powinno. Spojrzenie na katechezę każe stwierdzić, że jej nadrzędnym celem nie jest przekaz wiedzy, tak zwanych prawd religijnych, ale pomoc uczniom-wychowankom w dojrzewaniu do spotkania z Bogiem, do zjednoczenia się z Nim. To jest droga wiary. Jak widać, wiara okazuje się z natury dialogiczna. Stąd przekaz wiary nie może zapoznawać dialogu. W efekcie dialog staje wręcz w centrum katechezy. *Katecheza realizowana za pomocą dialogu spełnia bardzo ważną funkcję. Jej głównym celem nie jest „przerobienie materiału”, lecz doprowadzenie katechizowanych do rozpoczęcia i nieustannego rozwoju dialogu z Bogiem w wyznawaniu wiary i modlitwie* (Studnicki 2010, s. 10). Tak dialog na katechezie ma być odbiciem dialogu Boga z człowiekiem i – rzecz jasna – *vice versa*. Katechetyka, jako subdyscyplina teologii praktycznej, nie może proponować rozwiązań, które nie byłyby zakorzenione w teologii systematycznej, a ściślej w konstatacjach teologii dogmatycznej. Wręcz przeciwnie. Winna być z nimi powiązana. Podobnie jak katecheza, tak i katechetyka winna być „wierna Bogu”.

Osobliwe miejsce dla dialogu daje dziś katecheza antropologiczna, bo oddziaływania katechetyczne mocno wiążą z osobą ich adresata (Majewski 1975). Ta katecheza wychodzi od ludzkich problemów, aby następnie szukać odpowiedzi, jaką na owe problemy daje Bóg w swoim Objawieniu. W ten sposób katecheza antropologiczna mocno akcentuje podstawową dziś zasadę katechetycznego oddziaływania – zasadę wierności Bogu i człowiekowi (Panuś 2001). Powiedzmy wprost: w konsekwencji tego, co wyżej, katecheza, o ile ma być wierna i Bogu i człowiekowi, nie może być inna niż dialogowa. Tak w treści, jak w formie. Owszem, bywa, że nie jest. Ale przecież ów dialogiczny z natury charakter katechezy jest wyzwaniem do troski o jej adekwatny kształt, dialogiczny właśnie.

Miejsce dialogu katechetycznego – szkoła

Powrót nauczania religii do polskiej szkoły dokonał się w kontekście naszej transformacji ustrojowej (Potocki 2008). Nie miejsce tu na szerszy opis tej nowej sytuacji. Istotne dla nas jest to, że szkoła dała teraz nauczaniu religii – niezależnie od formy,

w jakiej to nauczanie miałyby się odbywać – szansę na uczestnictwo w dialogu wiary i kultury. Więcej, dzięki zaistnieniu religii w szkole taki dialog mógł w ogóle zaistnieć (Tomasik 2004). Oznaczało to i oznacza oczywiście dowartościowanie szkoły. Oto rozum, tkwiący w centrum dobrze zorganizowanej szkoły, stawia pytanie o Boga. Spotkanie wiary i kultury żadną miarą nie umniejsza ani jednej, ani drugiej; wręcz przeciwnie, sprzyja kształtowaniu komplementarnego spojrzenia na świat. Co więcej, dzięki wierze kultura otwiera sobie nowe horyzonty refleksji; dzięki kulturze wiara uzyskuje nowe środki wyrazu. Wzajemne wzbogacanie nie może podlegać dyskusji. Widzieć w tym wypada oczywistą służbę Kościoła społeczeństwu. Tym bardziej zdumiewająca okazuje się wątpliwość dwojga Autorów pytających, *czy szkoła jest właściwszym miejscem kształtowania tak wrażliwych obszarów ludzkiego ducha, jakim jest światopogląd religijny*. Pozbawianie szkoły prawa do udziału w dojrzewaniu uczniowskiej orientacji w świecie ocierałoby się wręcz o podcinanie korzeni, z których szkoła – jako instytucja edukacyjna i wychowawcza – wyrasta.

Podobnie nieporozumieniem jest twierdzenie M. Cackowskiej i P. Stańczyka, jakoby katechetycy twierdzili, że do ich dziedziny nie stosuje się myśl pedagogiczno-dydaktyczna (s. 27). Przeczy tej opinii już sam fakt, że nauczanie religii odbywa się w szkole, przejmując zatem chcąc nie chcąc podstawowe właściwości tej instytucji. Owe właściwości są zaś poniekąd z natury fundowane na myśleniu wypracowanym w konwencji pedagogicznej i dydaktycznej. Wystarczyłoby zresztą Autorom sięgnąć do którejkolwiek bibliografii z obszaru katechetyki, by się zorientować, jak wiele jest tam myślenia wykorzystującego dorobek pedagogiki i dydaktyki. Dokumentują to już choćby tytuły książek z ostatnich lat (na przykład, Dziekoński 2002; Korgul 1998; Stala 2004; Szpet 1999; Śnieżyński 1998). Owszem, swoistość katechezy, koncept na katechezę akcentujący złożoność jej celów przekraczających rutynowe cele dydaktyki wielu szkolnych przedmiotów, żadną miarą nie sprawia, iż postulaty dydaktyki w zetknięciu z katechezą podlegają jakiegokolwiek dezaktualizacji. Co więcej, katechetyka formalna, zajmująca się zasadami nauczania w katechezie, formami nauczania katechetycznego, rodzajami toku nauczania, metodami nauczania czy wreszcie środkami dydaktycznymi w nauczaniu katechetycznym, bez zaplecza dydaktycznego – i to wynikającego z doświadczeń dydaktyki innych przedmiotów – w ogóle nie może się obejść (Twardzicki 2001). Nie zmienia to faktu, że wymagania przekazu katechetycznego z racji swej niekonwencjonalności w wielu punktach wykraczają poza te możliwości, jakie dać może katechezie dydaktyka.

Faktem jest, że katecheza, i to właśnie z racji swego dialogicznego wymiaru, nie we wszystkim zdolna jest zmieścić się w rygorystycznym – bo taki bywa – sztafażu. Bywa, że dialog edukacyjny okazuje się dość trudny (Śnieżyński 2001). Trudno odmówić racji przywołanemu przez naszych Autorów M. Śnieżyńskiemu twierdzącemu, że *szkoła stanowi pewien obszar przymusu, a nawet autokratyzmu* (s. 23). Ów przymus czy autokratyzm w szkole wypada traktować jako wyzwanie dla katechezy; by była przestrzenią, w której uczniowie odnajdą szansę na całkiem odmienne klimaty.

Dodajmy, właśnie dzięki obecności dialogu, który katecheza szkole proponuje. W katechezie jest bowiem niepomiaralnie więcej miejsca na dialog niż w innych przedmiotach. Oczywiście wówczas, gdy ów dialog faktycznie do katechezy wprowadzimy. Można bowiem wyobrazić sobie i taką katechezę, która dialogowi nie da szans (Studnicki 2010). Dominacja monologu w edukacji – nie tylko religijnej – pozostawia uczniów biernymi, nie zachęca do samodzielności w myśleniu i aktywności w życiu. Nie odpowiada zatem celom katechezy. Rozumiemy, że katechezie jest tym trudniej promować dialog, im mniej jest jego w szkole i do dialogu uczniowie mało przywykli. Religia z konieczności przyjmuje wówczas styl i klimat bezdialogowej szkoły.

Kształt dialogu katechetycznego – kompromis czy wspólne odkrywanie

To już widzieliśmy: z racji swego teologicznego zaplecza dobra katecheza nie może być inna niż dialogowa. Teraz staje pytanie o optymalny kształt katechetycznego dialogu. Otóż słusznie piszą nasi Autorzy: *Dialog ma swą istotę w różnicy, a przytakiwanie uczniów nauczycielowi nie może być uznane za dialog* (s. 29). To prawda. Trudno, rzecz jasna, w imię promocji dialogu wymyślać jakieś różnice, ale przecież takowe pojawiają się z oczywistością i koniecznością. Wypada zatem z nimi się zmierzyć. To zmierzenie się z różnicami poglądów przyjmuje właśnie kształt dialogu. Dialogując, pomagamy sobie wzajemnie w zrozumieniu prawdy. Nie może być zgody na tezę Autorów, że *dialog sam w sobie jest cenny i może być postrzegany autotelicznie* (s. 29). Taka opinia jest pochwałą dialogu dla niego samego; dialogu jako pewnego rodzaju towarzyskiej gry. Promocją myślenia w rodzaju „podialogujemy, a może coś z tego wyniknie”. Tymczasem dialog nie może być „sztuką dla sztuki”.

M. Cackowska i P. Stańczyk przypisują katechetom kwestionowanie szansy prowadzenia dialogu w sytuacji, jeśli by miał on dotyczyć kwestii podstawowych. Przykładem takiej kwestii jest dla naszej autorskiej pary sprawa masturbacji, a ściślej nauczania Kościoła na jej temat. Otóż wciągają masturbację na sztandar... demokracji (!). I śmiało nim powiewają. Masturbację – zdaniem Autorów – *powinno się pozostawić rozwiązaniu zgodnie z zasadą pluralizmu*. Natomiast katechetycy, pozostając *na stanowisku fundamentalistycznym, (...) ukazują anachroniczność i niedostosowanie do wyzwań demokratyzacji, a także do warunków rozwoju, dla których demokracja jest ramą* (s. 35). Jest to myślenie tak kuriozalne, że czytelnik przeciera oczy ze zdumienia. Oto koncepcja przyjęcia zachowań autoerotycznych za empiryczny wskaźnik stopnia zaawansowania procesu demokratyzacji (!). Przyzwolenie na zachowania autoerotyczne ma być dla Autorów odpowiedzią na wyzwania demokracji. Tak masturbacja przestaje być fenomenem moralnym, a staje się politycznym. Oto w ramach właściwego demo-

kracji moralnego pluralizmu każdy z nas na własną rękę miałby decydować, czy masturbacja jest dobrem czy złem. Aż kusi zapytać, czy w ramach owego pluralizmu każdy z nas miałby też decydować, czy kradzież jest dobrem czy złem. Albo czy pobicie niewinnego człowieka jest dobrem czy złem. Wątpliwości tego typu można byłoby ciągnąć. A potem pójść za projektem M. Cackowskiej i P. Stańczyka i dialogować, szukając kompromisowych opinii. Czy także wciągać je na sztandary demokracji? Owszem, przyznajmy, iż w odniesieniu do wartości podstawowych przestrzeni dialogu może, a nawet powinna się kurczyć, choć jedynie przy założeniu, że celem dialogu jest wymyślanie, konstruowanie prawdy. To założenie obce katechezie.

Oboje Autorzy zarzucają promotorom katechezy szkolnej, w tym między innymi cenionemu pedagogowi krakowskiemu M. Śnieżyńskiemu, *całkowitą instrumentalizację dialogu i podporządkowanie go zstępującej Prawdzie objawionej, co prowadzi do uprzedmiotowienia ucznia* (s. 31). Imputują katechetom, jakoby dla nich dialog był w istocie *parawanem dla monologu* (s. 26). Przypisują M. Śnieżyńskiemu *manipulacyjne podejście do dialogu*. Jakby nie zauważali, że dialog ma być właśnie narzędziem pracy, instrumentem, który uczestnicy dydaktycznej relacji biorą do ręki celem wykorzystania go do realizacji celów katechezy. Zresztą wszelkie środki dydaktyczne uruchamiane w toku nauczania mają charakter narzędzi pracy nauczyciela, właśnie instrumentów. Wśród nich i dialog, narzędzie kontaktu między nauczycielem i uczniem. Rozumiemy, że rozmaicie mogą być w nim rozłożone akcenty: nacisk położony bardziej na aktywność nauczyciela bądź danie większego pola do aktywności uczniowi. Jednakże sama aktywność nauczyciela nie przekreśla szansy na dialog. Chciałoby się, by do niego zachęcała.

Autorzy najwyraźniej stoją na stanowisku, zgodnie z którym dialog miałby prowadzić do *sui generis* wymyślenia prawdy, poniekąd ustanawiania prawdy. W takim ujęciu uczestnicy dialogu mieliby dialogować, by gdzieś w tym dialogu się spotkać, znaleźć kompromis. Tymczasem chciałoby się zaproponować Autorom takie rozumienie dialogu, które zdaje się obecne na gruncie myślenia katechetycznego. Oto dialog jako odkrywanie, dialog jako wspólne dochodzenie do prawdy, która w istocie jest poza nami. Ale i – gdy do niej idziemy – przed nami. Już Sokrates pokazywał na dialog jako metodę takiego dochodzenia do prawdy. Metodyczne zbijanie racji rozmówcy, tymczasem słabo wprowadzonego w rozumienie dyskutowanej problematyki, staje się u Sokratesa przedpolem dla wspólnego z rozmówcą poszukiwania prawdziwej odpowiedzi. To znana metoda maieutyczna, akuszerska, sprowadzająca się do wydobywania prawdy. Szukanie prawdy, a to szczególnie znacząca perspektywa katechezy, przy jednoczesnym odrzuceniu dialogu jako sposobu na wspólną drogę do prawdy, byłoby oczywistym nieporozumieniem.

Katecheza obok kaznodziejstwa należy do przepowiadania, jednej z trzech podstawowych funkcji parafii. Pozostałe to liturgia i diakonia, czyli posługa potrzebującym. Przepowiadanie na katechezie winno być rozmową, wymianą. Z oczekiwaniami personalizmu chrześcijańskiego, który widzieć wypada jako ideowe zaplecze wszel-

kiej pracy wychowawczej i katechetycznej, po prostu nie koresponduje model katechezy dyrektywnej i mentorskiej, odrzucającej dialog. Przeciwnie, dialog jest nieodzowny. Ale prawdą jest, że dialog jako metoda katechetyczna i styl pracy nauczyciela religii nie jest łatwy. Bywają katecheci entuzjaści dialogu, którzy po pewnym czasie eksperymentowania wycofują się – tak bywa – na teren dawnych metod.

Swego czasu w przesłaniu do biskupów polskich Jan Paweł II odniósł się do faktu powrotu religii do szkoły: *To wymaga poważnego wysiłku, nie tylko skierowanego na stworzenie nowych metod dialogu (! – A.P.) z dziećmi i młodzieżą, ale także na znalezienie właściwych sposobów dotarcia do młodych* (Jan Paweł II 1997). Ta wypowiedź, mająca jednoznacznie magistralny charakter, niedwuznacznie wskazuje kierunek wymagań stawianych dziś katechezie. Prowadzący katechezę nie może w sposób autorytarny przesądzać o każdej sprawie. Może jednak i powinien pokazywać jednoznacznie nauczanie Kościoła, debatując razem z uczniami nad rozumieniem tego nauczania i nad racjami, dla których Kościół uczy tak a nie inaczej. W takim modelu jest miejsce zarówno na szacunek dla uczniów, jak i stymulowanie ich do intelektualnie kreatywnych postaw. Tak buduje się niezbywalną w katechezie przestrzeń dialogu.

Zakończenie, czyli o możliwej edukacji religijnej, która pozostanie dialogiem

M. Cackowska i P. Stańczyk kończą swój tekst śródtytułem, jak wyżej. Niech będzie wolno niżej podpisanemu ów zamykający śródtytuł teraz – w duchu solidarności – powtórzyć. Trudno bowiem zaprzeczyć, że dialog jest dziś bardzo potrzebny. Chciałoby się tutaj rozwinąć myśl o tym, jak wiele bolączek naszego życia publicznego, w tym osobliwie politycznego, ma źródło w braku umiejętności prowadzenia dialogu. Tę umiejętność wypada zdobyć. Najpierw w szkole, o co dziś dość trudno.

Szkolna katecheza wydaje się uprzywilejowaną przestrzenią edukacyjną mogącą stanowić pole dla uczenia się dialogu. Owszem, także na katechezie nie zawsze jest z dialogiem najlepiej. Jednakże trudności z dialogiem na katechezie w szkole wynikają bardziej z charakteru szkoły niż z właściwości samej katechezy. Trudności życia szkolnego przenoszą się w sposób oczywisty na katechezę. Jednakże ta ostatnia na tle innych przedmiotów szkolnych potrafi ocalić klimat dialogu w stosunkowo najwyższym stopniu. Jest w stanie dialog nie tylko ocalić, ale i dialog wypromować. A to dzięki, po pierwsze, dialogicznemu charakterowi rzeczywistości Zbawienia stojącej w centrum katechetycznego przepowiadania, oraz, po drugie, dzięki antropologicznej perspektywie współczesnej katechezy. Chciałoby się, by

szkolna katecheza była wręcz wzorem dialogu. Ma ku temu warunki. Katecheza w szkole jest szansą na demokratyzację szkoły. Demokratyzację, dla której dialog będzie programowym zapleczem.

Bibliografia

- ARTEMIUK P., 2011, *Chrystologia zstępująca kard. Christopha Schönborna*, Wyd. „Biblos”, Tarnów.
- BRONK A., SALAMUCHA A., 2010, *Dialog jako droga prawdy o człowieku*, Paedagogia Christiana, 1(25).
- CACKOWSKA M., STAŃCZYK P., 2012, *Katecheza szkolna – między demokracją a teologią zstępującą*, Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja, nr 1 (57).
- DĄBROWA E., JANKOWSKA D. (red.), 2008, *Pedagogika dialogu. Dialog warunkiem rozwoju osobowego i społecznego*, Wyd. Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa.
- DZIEKOŃSKI S. (red.), 2002, *Dydaktyka w służbie katechezy*, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Kraków.
- GARA J., 2008, *Pedagogiczne implikacje filozofii dialogu*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- GARA J., 2010, *Filozofia dialogu i jej implikacje pedagogiczne*, Paedagogia Christiana, 2(26).
- JAN PAWEŁ II, 1997, *Przesłanie do Biskupów z Konferencji Episkopatu Polski*, [w:] *Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki. Przemówienia z Pielgrzymki Apostolskiej Ojca Świętego do Polski w 1997 roku*, Wyd. „Apostolicum”, Ząbki.
- KORGUL M., 1998, *Dydaktyka na lekcjach religii*, Wyd. „Atla 2”, Wrocław.
- MAJEWSKI M., 1995, *Antropologiczna koncepcja katechezy*, „Poligrafia Salezjańska”, Kraków.
- NOWAK M., 2010, *Dialog w wychowaniu*, Paedagogia Christiana, 1(25).
- PANUŚ T., 2001, *Zasada wierności Bogu i człowiekowi i jej realizacja w polskiej katechizacji. Studium w świetle „Ramowego programu katechizacji” funkcjonującego w latach 1971–2001*, Wyd. Unum, Kraków.
- PARZYCH K.A., 2000, *Dialog jako metoda ewangelizacji współczesnego świata według Jana Pawła II*, „Hosianum”, Olsztyn.
- POTOCKI A., 2007, *Wychowanie religijne w polskich przemianach. Studium socjologiczno-pastoralne*, UKSW, Warszawa.
- POTOCKI A., 2008, *Między parafią a szkołą – edukacja religijna w procesie przemian*, [w:] K. Szafranec (red.), *Młodość i oświata za burzą przemian*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń.
- POTOCKI A., 2010, *Parafialne rady duszpasterskie – pomysł na podmiotowość laikatu i demokratyzację struktur w Kościele katolickim?*, [w:] K. Wielecki (red.), *Wybrane problemy demokracji i podmiotowości. Wprowadzenie*, Wyd. Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa.
- STAŁA J. (red.), 2004, *Dydaktyka katechezy*, 2 części, Wyd. „Biblos”, Tarnów.
- STUDNICKI P., 2010, *Dialog edukacyjny w nauczaniu katechetycznym – teoria a szkolna rzeczywistość*, Wyd. Naukowe UPJPII, Kraków.
- SZPET J., 1999, *Dydaktyka katechezy*, Wyd. UAM, Poznań.
- SZULAKIEWICZ M., 2010, *Kategoria dialogu w refleksji filozoficznej*, Paedagogia Christiana, 1(25).
- ŚNIEŻYŃSKI M., 2001, *Dialog edukacyjny*, Wyd. Nauk. PAT, Kraków.
- ŚNIEŻYŃSKI M. (red.), 1998, *Pedagogika w katechezie*, Wyd. Nauk. PAT, Kraków.
- TOMASIK P., 2004, *Religia w dialogu z edukacją. Studium na temat korelacji nauczania religii katolickiej z polską edukacją szkolną*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa.
- TWARDZICKI B., 2001, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, Wyd. Archidiecezji Przemyskiej, Przemysł.

**Religious education at school – a lesson of dialogue.
A polemic towards Małgorzata Cackowska and Piotr Stańczyk**

The writer formulates a thesis that teaching religious education in Polish school contributes to developing the skills of dialogue by children and young people. It is justified by the theological character of religious education that aims at helping a young man – by the means of faith – to enter into a dialogue with revealed God. The very God, standing in the centre of religious education, invites to a dialogue. During religious education the task of a catechist and pupil is to enter into a dialogue understood as an attempt of joint exploration of truth and its better understanding. By no means can this dialogue be perceived as a technique of inventing the truth and creating it through a compromise of participants. This article was prepared as a polemical voice towards the earlier statement of M. Cackowska and P. Stańczyk who reject the possibility of introducing pupils into the dialogue reality during religious education.